



RZECZY

20 osi plus dwa ciągniki, gdzie konstrukcyjna ładowność będzie wynosiła 450 ton.

W przypadku Panasu nie ma więc granic, także w sensie geograficznym. Samochody firmy przewoziły ładunki w Azji, górach Kaukazu, za kołem biegunowym, w Chinach, w Skandynawii, Turcji, na Bałkanach, w Irlandii, Wielkiej Brytanii...

– Największym problemem nie są ani odległości, ani wielkość ładunku, tylko biurokracja. Polscy urzędnicy dłużej wystawiają zezwolenia na taki transport, niż my jedziemy. 200 kilometrów możemy pokonać w pięć godzin, jednak na zezwolenie trzeba czekać miesiąc albo i dłużej.

GDZIE JEST OJCIEC? Międzynarodowym transportem towarowym Przemysław Panas zajmuje się od 1990 roku, ale z samochodami

zetknął się dużo wcześniej.

– Transportowcem i samochodziarzem jestem praktycznie od szkoły. Po samochodówce rozpocząłem pracę w PKS-ie. Miałem 18 lat i trzy dni, gdy po raz pierwszy wsiadłem za kierownicę ciężarówki. Obecnie prawo nie zezwala na to tak młodym kierowcom. Pamiętam, że portier przy biurze przepustek nie chciał mnie wypuścić z bazy, ponieważ nie wierzył, że jestem kierowcą. Musiał zejść kierownik i zaświadczyć, że nie jestem uczniem i że nie ukradłem samochodu – mówi z uśmiechem Przemysław Panas.

Półtora roku później, w 1985 roku, przesiadł się na Volvo. – Kiedyś to był awans społeczny. W Opolu znów zdarzyła mi się podobna sytuacja jak u nas w bazie. Zatankowałem auto i nie chcieli mi oddać karty drogowej, tylko kazali przyprować... ojca. Pół godzin tar-

gowałem się z nimi i udawałem, że to ja jestem kierowcą.

W 1990 roku przeszedł do firmy prywatnej. – Jeździłem też autokarem piętrowym, ale to mnie zupełnie nie pociągało.

JAK W AMERYKAŃSKIEJ ARMII W 1997 roku Panas rozpoczął własną działalność, ale szybko przyszedł kryzys, który doprowadził do upadku wielu firm transportowych. – Konkurencja była ostra. Chciałem uciec od tej „masówki” i robić coś innego. Postanowiłem, że zajmę się czymś najtrudniejszym, gdzie inni sobie nie poradzą – transportem ładunków ponadnormatywnych – opowiada szef Panas Transport.

I udało się. – Zatrudniłem kierowców – wspaniałych ludzi, którzy do dziś u mnie pracują. Teraz chłopcy, którzy przychodzą

>>